

Stockbridge, Mass.

P.O. Box 562

2 stycznia 1949

Drogi Mietku, Czuję bardzo gwałtowną creative urgeAng.: twórcza zachęta; tu - wena twórcza i muszę napisać list. Spośród trzech czy czterech osób, które mogłabym obdarzyć w tej chwili wyrazami mojej tęsknoty, wybieram Ciebie choćby dlatego, że od dawna powinna była i c h c i a ł a m do Ciebie napisać.

Najpierw muszę Ci powiedzieć, że bardzo mnie ucieszyła Twoja fotografia. Uważam, że wyglądasz doskonale i przystojnie, i bardzo Ci do twarzy ze Stefcia Szurlej. Ona sama jest na tej fotografii po prostu śliczna, z jakimś nowym wyrazem dumy i pewności siebie, którego nie znam. Co Wy tam w Anglii robicie, że czasu na Was nie znacie?

Ja na sobie czuję czas i fizycznie, i moralnie w dotkliwy i zachwycający zarazem sposób. Jakby na przekór naturalnemu biegowi rzeczy więcej teraz niż w młodości dostaję od ludzi i sama też więcej im daję. Daję zresztą w uczuciach i imaginacji, bo mało naprawdę ludzi widuję. Żyjemy ciągle w lesie i do Nowego Jorku jeździmy rzadko i zawsze w pośpiechu, tak że w czasie tych przyjazdów na jedyne chwile zamyślenia pozwalam sobie tylko z Zosią R. gdzieś w jakiejś obskurnej cafeteriiAng.: bar amerykański; stołówka; kawiarenka., bo tu, jak wiesz, nie ma nawet kawiarni. Amerykanie nie zamyślają się nigdy.

Nie wychodzę po tych rozmowach pokrzepiona na duchu. Zosia ma straszliwie ciężkie życie, czasami naprawdę bez cienia pociechy - chyba to tylko, że ją ludzie lubią i zdaje się bardzo pomagają. Henryk jest ciężko chory, według mnie psychicznie także. Za każdym pobylem w Nowym Jorku widzę w nim nowe zniszczenie i żadnej woli, aby się z tego podźwignąć. Ma się wrażenie, że w miarę jak rośnie w nim poczucie katastrofy moralnej (ogólnej i własnej), zanika na nim ciało, gęstnieje i siwieje broda, dziczeje wygląd i zachowanie. Jest to taka kombinacja Coriolana i króla Leara, że po prostu trudno zrozumieć, że jego dramat, upór, ale też i absurdalność nie wycisnie z nikogo jakiejś współczesnej powieści o polskiej emigracji. Dla Zosi jest bardzo niedobry. Patrząc na nią i ciągle nie wiem, gdzie ona znajduje ucieczkę, i skąd czerpie siłę, żeby w tym wszystkim trwać. Może ta właśnie jej niezniszczalność drażni Henryka, który ginie. Prosiłam ją tysiące razy, żeby przyjechała tutaj do mnie, ale ona mimo w s z y s t k o nie chce zostawić Henryka nawet na parę dni. Mówię Ci, nigdy nie patrzyłam na coś podobnego.

Chciałabym, żebyś tu przyjechał. Myślę, że i Zosia ucieszyłaby się tym bardzo. O możliwościach umieszczenia książki napisze Ci Kazimierz. Mnie wydaje się, że najlepiej byłoby oddać rzecz agentowi, co oczywiście pochłonie 30% dochodu, ale przynajmniej ktoś na to będzie pracował. Poza tym jest tylko jedna droga, posyłać kopie rękopisu od jednego domu wydawniczego do drugiego.

Kazimierz jeszcze swojej rzeczy nie skończył. W listopadzie miał wieczór dla „zamożnych” Nie udało się ustalić bliższych szczegółów - zapewne było to spotkanie, jakie niekiedy organizowano w środowisku polskiej emigracji w Nowym Jorku dla zebrania pewnej sumy pieniędzy, mającej stanowić wsparcie finansowe dla poety, czy artysty. Prawdopodobnie do tego wydarzenia odnoszą się krytyczne uwagi Wierzyńskiego z listu z 15 listopada 1948 r., co trochę pokrzepiło nasz budżet, ale straszliwie rozstroiło nas nerwowo. Nie wiadomo właściwie dlaczego. Potem był przez kilkanaście dni chory, potem znowu zawarł się nową, bardzo czarującą, ale i bardzo absorbującą znajomość z parą młodych Amerykanów Trudno ustalić, o kogo chodzi. i może teraz już nareszcie wrócimy do dawnego cichego życia.

Do skupienia pomoże nam na pewno fakt, że jesteśmy teraz odcięci od świata. Żyjemy jak na wyspie otoczeni ze wszystkich stron wodami, tylko z jednej strony można lasem dostać się do miasteczka, i to dopiero od dzisiaj, bo przedtem wszystkie drogi były odcięte. Pociągi od piątku nie dochodzą, nie dostajemy gazet ani poczty, a ten list do Ciebie pisany jest z myślą o lepszej przyszłości, bo na razie nie mogę go wcale wysłać.

Wyobraź sobie, że w piątek pojechałam z jednym chłopcem na zakupy, w pierwszą stronę przejechaliśmy wodę spokojnie, a po dwóch godzinach kiedy wracaliśmy, nie mogliśmy już dostać się do domu. Musiałam zostawić zakupy w aucie, Kazimierz przyszedł po mnie lasem i wróciliśmy, przedzierając się przez zarośla, skacząc przez potoki i nieomal łamiąc nogi po skałach. Dzisiaj wody już znacznie opadły i jutro o 12-iej będziemy nad słuchiwali sygnału kolei. Widzisz, jak tu u nas egzotycznie!

Cieszę się, że opowiadanie Zdzisława jeszcze się ukaże. To, że je napisał, jest dla mnie osobistą radością, bo ja go uważam za bardzo utalentowanego pisarza, a poza tym dałam mu w zeszłym roku zeszyt na gwiazdkę i mam prawo myśleć, że przyniósł mu szczęście.

JankaJanina Czernańska, żona Zdzisława, prowadziła wraz z Janiną Strzetelską pensjonat w Sea Cliff na Long Island. pracuje w pensjonacie, gdzie jest współniczką. Pensjonat, zdaje się, nie jest wielkim sukcesem, jak wszystko co polskie tutaj. Polacy-uchodźcy nie pociągają Amerykanów, sami nie mogą nic utrzymać, a jeśli gdzie kto dopuści Polonię, to ona znowu odstrasza i Amerykanów i Polaków-uchodźców, i tak w kółko.

Czy widziałeś Hamleta z Olivierem. Nie wiem, może wygłodzona sztuki, jestem mniej wymagająca, ale chyba nie. Chyba to jest najwspanialsze arcydzieło, jakie można sobie wymarzyć. Olivier, którego zaczęłam dopiero lubić od Henryka V, jest w Hamlecie ludzki, czuły, cierpiący - bardzo wzruszający. Freudystyczne ujęcie stosunku H[amleta] do obu kobiet wspaniałe.

Posyłam Ci list Grzesia Załączony list nie zachował się., żebyś widział, jak dobrze pisze - a plecie poza tym jak Kazimierz. Jaka szkoda, że nie mogę go wychowywać. Na wizę nie ma żadnej nadziei.

Mieciu drogi, na zakończenie tego długiego listu mam do Ciebie prośbę. Z pierwszych zarobionych pieniędzy (mam tutaj pewne drobne „zajaczkę” Prawdopodobnie chodzi o terapię rysunkową, o której wspominała Aniela Mieczysławska, opisując życie Wierzyńskich na farmie White Goat w Stockbridge: „Kazio «podglądał» życie lisów, ptaków, zachwycał się pięknymi drzewami - to

przestawanie z natura odbiło się w jego poezji. Halusia udzielała lekcji malarstwa w zakładzie dla nerwowo chorych (occupational therapy) – zajmowała się żoną lekarza, która wówczas przechodziła okres depresji” (A. Mieczysławska, Luźne wspomnienia, w: Wspomnienia o Kazimierzu Wierzyński, oprac. P. Kądziała, Warszawa 2001, s. 186-187). – jak mówi Tadzio Breza) chcę sobie kupić dobry słownik angielski. Ja za dobry (dla siebie) uważam słownik, który daje nie tylko znaczenie słowa – to dla mnie za mało, ale i samplesAng.: próba, próbka; tu – przykład, wzorzec., które mi pozwalają zorientować się, w jakich kombinacjach można to słowo użyć i z jakimi przyimkami. Ani Webster, ani Oxford tego nie dają. Znalazłam jeden słownik, który zadowolili moje wymagania. Jest nim: The Universal Dictionary of the English Language. Edited by Henry Cecil Wyld. Wydawca zdaje się: George Routledge..., Broadway House, London. To jest wszystko, co udało mi się odczytać z tytułowej karty egzemplarza będącego w posiadaniu Public Library w N.Y. Jest to słownik w dwu tomach, wielkości dwutomowego Oxforda (tomy mniej więcej takie jak Linde). Cena powinna być mniej więcej 35 dol[arów]. Tutaj nie mogę go dostać. Czy mógłbyś się dowiedzieć o taki słownik? Czy jest do nabycia i czy uważasz go za dobry? Egzemplarz w Public Library był nabyty w roku 1936, może od tego czasu tego słownika nie drukowali. No, już koniec. Happy New YearAng.: Szczęśliwego Nowego Roku., Mieciu, i najlepsze życzenia na imieniny. Całuję Cię  
Halina  
DziewanowskiMarian K. Dziewanowski był wówczas przedstawicielem redakcji paryskiej „Kultury” w Stanach Zjednoczonych. rozesłał czterysta ulotek reklamowych „Kultury” i zdobył – dziesięciu prenumeratorów –